

Osiemnasta Godzina

10 do 11 przed południem

Jezus bierze Krzyż i dźwiga go na Kalwarię. Obnażenie Jezusa.

Mój Jezu, nigdy nie jesteś usatysfakcjonowany w Swojej Miłości. Widzę, że nie pozwalasz Sobie nawet na chwilę wytchnienia. Słyszę Twoje pragnienie Miłości i Twój ból. Twoje Serce łomocze i z każdym uderzeniem, słyszę wybuchy, tortury i gwałtowność Miłości. Niezdolny do opanowania ognia, który Cię pochłania, stajesz się niecierpliwy. Jęczysz, wypatrujesz, a z każdym jękiem słyszę Cię mówiącego, **“Krzyż!”** Każda kropla twojej Krwi powtarza, **“Krzyż!”** Pływasz w nieskończonym morzu wszystkich Swoich cierpień, które powtarzają pomiędzy sobą, **“Krzyż!”** A Ty wołasz: **„O ukochany i wytęskniony Krzyżu, tylko ty zbawisz moje dzieci i w tobie ześrodkowałem całą Moją Miłość!”**

Drugie ukoronowanie cierniami

Tymczasem Twoi wrogowie siłą wciągają Cię z powrotem do pretorium. Zrywają z Ciebie czerwoną płachtę, chcąc Cię ubrać ponownie w Twoje szaty. Ale och, cóż to za ból! Bardziej słodko dla mnie byłoby umrzeć, niż widzieć Cię tak cierpiącego. Szata zaczepia się o koronę i nie mogą jej odczepić. Toteż z niespotykanym dotąd okrucieństwem zdzierają złączone razem, szatę i koronę. Gwałtowny ruch powoduje, że ciernie łamią się i pozostają na stałe w Twojej Najświętszej Głowie. Krew ścieka w dół strumyczkami a ból jest tak wieki, że Ty jęczysz. Nie zwracając uwagi na Twoje tortury, Twoi wrogowie odziewają Cię w szatę i ponownie wkładają na Twoją głowę koronę, wciskając ją na siłę. Ciernie przebijają Twoje oczy i uszy i nie ma już miejsca na Twojej Najświętszej Głowie, które nie byłoby przebite. Twój ból jest tak wieki, że uginasz się pod tymi okrutnymi rękami. Drżysz od stóp do Głowy. Pośród spazmów tych okrucieństw, nieomalże umierasz. Oczami osłabionymi i wypełnionymi Krwią spoglądasz na mnie z trudnością i prosisz mnie o pomoc w tym strasznym bólu!

Mój Jezu, Królu Boleści, pozwól mi podtrzymać Cię i przygarnąć do swojego serca. Chciałabym wziąć ten ogień, który Cię trawi i zamienić Twoich wrogów w popiół, a Ciebie uwolnić. Ale Ty tego nie chcesz, ponieważ Twoja tęsknota i wołanie o **“Krzyż!”** stają się jeszcze bardziej natarczywe. Chcesz złożyć Siebie w ofierze, nawet za nich, za Swoich okrutnych wrogów!

Gdy przygarzam Cię do swego serca, Ty przytulasz mnie do Swojego i mówisz do mnie: **“Moje dziecko, pozwól Mi wylać Moją Miłość. Czyn ze Mną zadośćuczynienia za tych, którzy postępując dobrze, okrywają mnie hańbą. Ci Żydzi przyoblekają Mnie w moje szaty, aby zdyskredytować Mnie w jak największym stopniu przed ludźmi i przekonać ich, że jestem zbrodniarzem. Sprawia wrażenie, że akt ubierania Mnie był sam w sobie czymś dobrym, ale w rzeczywistości był zły. Ach, jakże wielu czyni dobrą robotę, administruje Sakramentami, otrzymuje je, ale kończy na swój ludzki, lub wręcz zły sposób. Ale czynienie zła pod przykrywką dobra, przynosi tylko zatwardziałość. I chcę być ukoronowanym po raz drugi oraz przechodzić cierpienia jeszcze okrutniejsze niż za pierwszym razem, ażeby roztraskać tę zatwardziałość i tym sposobem, Moimi cierniami, przyciągnąć do Siebie te dusze. Ach, Moje dziecko, ta druga koronacja jest dla Mnie jeszcze boleśniej. Czuję się, jak gdyby Moja Głowa pływała w kolcach i przy każdym poruszeniu, jakie czynię, i przy każdym popchnięciu, jakie Mi zadają, cierpię niezliczoną ilość okrutnych śmierci. Czynię w ten sposób zadośćuczynienie za zły zamiar grzeszenia. Czynię zadośćuczynienie za tych, którzy bez względu na stan duszy, w jakim się znajdują, zamiast zajmować się uświęceniem samych siebie, roztrwają swoje życie i odrzucają Moją Łaskę. Zadają mi jeszcze dotkliwsze uklucia cierniami. Tymczasem Ja nieustannie jęczę i płaczę krwawymi łzami o ich zbawienie. Ach, czynię wszystko, aby ich Kochać, a stworzenia robią wszystko, aby Mnie obrażać! Proszę, ty przynajmniej nie pozostawiaj Mnie samego w Moim bólu i w czynieniu zadośćuczynień.”**

Jezus obejmuje Krzyż

Moje torturowane Dobro, czynię zadośćuczynienie i cierpię wraz z Tobą. Widzę, że Twoi wrogowie popychają Cię w dół po schodach, gdzie czeka na Ciebie zacietrzewiony i wściekły motłoch. Przygotowali już dla Ciebie Krzyż, którego oczekujesz z wielką tęsknotą. I Ty - spoglądasz na niego z Miłością, pewnym krokiem idziesz prosto w jego kierunku i obejmujesz go. Ale przed tym, całujesz go i gdy dreszcz zadowolenia przebiega przez Twoje Najświętsze Człowieczeństwo, patrzysz na niego z największą satysfakcją, mierząc jego długość i jego rozpiętość. Ustanawiasz w nim teraz proporcje dla każdego stworzenia. Wszystkim dajesz posag, który powiąże ich węzłem małżeńskim z Boskością i przywróci im dziedzictwo Królestwa Niebieskiego.

Następnie, niezdolny pomieścić w sobie Miłości, z jaką ich kochasz, ponownie całujesz Krzyż i mówisz do niego: ***“Uwielbiony Krzyżu, doczekałem się tego, że cię obejmuję! Byłeś tęsknotą Mojego Serca, męczeństwem Mojej Miłości. Ty, O Krzyżu, który ociągałeś się aż do dzisiaj, podczas gdy Moje kroki zawsze były skierowane w twoim kierunku. Święty Krzyżu, byłeś celem Moich pragnień, przyczyną Mojego przyjścia tu na ziemię. W tobie skupiłem całą Moją Istotę. W tobie umieszczam wszystkie moje dzieci. Ty będziesz ich życiem i ich światłem, ich obroną, ich strażnikiem i ich siłą. Ty będziesz im pomocą we wszystkim i będziesz ich prowadził chwalebnie do Mnie w Niebie. Och Krzyżu cathedra (siedzibo) Mądrości, ty jeden będziesz uczył prawdziwej świętości; ty jeden będziesz kształtował herosów, siłaczy, męczenników i świętych. Wspaniały Krzyżu, jesteś Moim tronem, a ponieważ Ja muszę odejść z tej ziemi, ty pozostaniesz zamiast Mnie. Daję Ci jako prezent ślubny wszystkie dusze. Pilnuj je dla Mnie. Zbaw je dla Mnie. Tobie je powierzam.”***

Wypowiadając te słowa, z niecierpliwością przyjmujesz go na Swe Najświętsze Ramiona. Ach, Mój Jezu, w stosunku do Twojej Miłości ten Krzyż jest za lekki, ale do wagi tego Krzyża dodane są wszystkie nasze grzechy, tak ogromne i tak niezgłębione jak przestrzeń Nieba. A Ty, Mój przytłoczony Jezu, czujesz się zdruzgotany ciężarem tak wielu grzechów. Twoja dusza jest przerażona ich widokiem i czuje ból z powodu każdego z nich. Twoja świętość jest wstrząśnięta wobec takiego ogromu brzydoty; dlatego przyjmując Krzyż na Swoje ramiona zataczasz się, z trudem chwytnasz powietrze, a z twojego Najświętszego Człowieczeństwa spływa śmiertelny pot.

Błagam Cię, Moja Miłości, nie mam serca, aby zostawić Cię samego. Chcę z Tobą dzielić ciężar Krzyża. Aby uwolnić Cię od ogromu grzechów, obejmuję Twoje stopy. Chcę Ci dać w imieniu wszystkich stworzeń, miłość za tego, kto Cię nie kocha, chwałę za tego, kto Tobą pogardza oraz błogosławieństwo, dziękczynienie i posłuszeństwo za każdego. Przyrzekam, że za każdą obelgę, jaką otrzymujesz, zamierzam w akcie zadośćuczynienia dla Ciebie zaofiarować całą moją istotę, aby zrównoważyć zniewagi zadawane Ci przez stworzenia i aby ułagodzić Cię moimi pocałunkami oraz nieustannymi aktami miłości. Ale wiem, że jestem zbyt nędzna. Potrzebuję Ciebie, aby uczynić Ci prawdziwe zadośćuczynienie. Dlatego też, przyłączam siebie do Twojego Najświętszego Człowieczeństwa. Wspólnie z Tobą, przyłączam swoje myśli do Twoich, aby czynić zadośćuczynienie za moje złe myśli i za złe myśli każdego. Przyłączam moje oczy do Twoich, aby uczynić zadośćuczynienie za wszystkie złe spojrzenia. Przyłączam moje usta do Twoich, aby uczynić zadośćuczynienie za bluźnierstwa i za złe dyskusje. Przyłączam swoje serce do Twojego, aby uczynić zadośćuczynienie za złe skłonności, pragnienia i uczucia. Jednym słowem, chcę uczynić zadośćuczynienie za wszystko, co Twoje Najświętsze Człowieczeństwo czyni, przyłączając siebie samą do nieskończoności Twojej Miłości do każdego. Ale stale nie jestem jeszcze usatysfakcjonowana. Chcę przyłączyć siebie do Twojej Boskości i rozpraszając w Niej swą nicość, oddać Ci tym sposobem wszystko to, czym Jesteś.

Daję Ci Twoją Miłość, aby ugasić Twoją gorycz.

Daję Ci Twoje Serce, aby przywrócić Cię z naszej oziębłości, braku porozumienia, niewdzięczności i niedostatku miłości należnej Ci od stworzeń.

Daję Ci Twoje harmonie, aby odnowić Twoje Uszy po ogłuszających przekleństwach, jakie do nich docierają.

Daję Ci Twoje piękno, aby odnowić Cię po ohydzie naszych dusz, gdy brudzimy się grzechem.

Daję Ci Twoją czystość, aby odnowić Cię po niedostatku dobrych intencji, szlamie i zepsuciu, jakie widzisz w tak wielu duszach.

Daję Ci Twoją wielkość, aby odnowić Cię po dobrowolnych trudnościach, jakie dusze same sobie gotują.

Daję Ci Twój żar, aby spalić wszystkie grzechy we wszystkich sercach, aby każdy Cię kochał i nigdy Cię już więcej nie obrażał.

Jednym słowem, oddaję Ci wszystko, czym jesteś, aby dać Ci nieskończoną satysfakcję oraz wieczną, niezgłębioną i nieskończoną Miłość.

Pełna boleści droga na Kalwarię

Mój najbardziej cierpliwy Jezu, widzę, że czynisz pierwszy krok pod przeogromnym ciężarem Krzyża. Jednocześnie swoje kroki z Twoimi. Gdy będziesz słaby, będziesz ociekał Krwią, będziesz się chwiać, będziesz bliski upadku, ja będę u Twego boku, aby Cię podtrzymać. Podstawię moje ramiona, aby dzielić ciężar Krzyża z Tobą. Nie pogardzaj mną, ale zaakceptuj mnie jako Swojego wiernego towarzysza.

Och Jezu, spoglądasz na mnie i widzę, że czynisz zadośćuczynienie za tych, którzy nie dźwigają swoich krzyży ze zrezygnowaniem. Przeciwnie, przeklinają, stają się gniewni, popełniają samobójstwa i mordują. A Ty, za cenę swego własnego Krzyża, uzyskujesz miłość i rezygnację dla każdego. Ale ból jest taki, że czujesz się zgnieciony ciężarem Krzyża, robisz pierwszy krok i natychmiast upadasz. Gdy upadasz, uderzasz się o kamienie. Ciernie wbijają się głębiej w Twoją Głowę, ból w Twoich Ranach wzmacnia się i tracisz więcej Krwi. A ponieważ nie masz siły, aby samemu się podnieść, Twoi wrogowie wybuchają gniewem i próbują Cię postawić na nogi przy pomocy szturchańców i popchnięć.

Moja Miłości, pozwól mi pomóc Ci podnieść się na nogi, pocałować Cię, oczyścić Cię z Krwi i wspólnie z Tobą uczynić zadośćuczynienie za tych, którzy grzeszą z ignorancji, słabości i bojaźni. Modłę się, aby uzyskać pomoc dla tych dusz.

Moje Życie, Jezu, Twoim wrogom zadającym Ci niewypowiedziane cierpienia, udaje się postawić Cię na nogi. Chwiejesz się i słyszysz Twój ciężki oddech. Twoje Serce ciężko uderza a intensywne cierpienia zadają mu nowe ciosy. Teraz potrząsasz Głową, aby uwolnić oczy od Krwi, która je zalewa i rzucasz wokół spojrzenie pełne troski. Ach, Mój Jezu, teraz rozumiem. To Twoja Mama, która zbliża się w poszukiwaniu Ciebie i wygląda jak pełna boleści gołębica. Chce powiedzieć do Ciebie Swoje ostatnie słowo i otrzymać Twoje ostatnie spojrzenie. Czujesz jej boleść i Jej rozdarte Serce w Swoim Sercu, jesteś przepełniony współczuciem i zraniony Jej i Swoją Miłością. Widzisz Ją, jak toruje sobie drogę pośród tłumu. Za każdą cenę chce Cię zobaczyć, objąć i po raz ostatni pożegnać. A Ty jesteś jeszcze bardziej przygnębiony, widząc Jej śmiertelną bladłość oraz wszystkie Swoje cierpienia, odtworzone w Niej siłą Miłości. Jeśli Ona żyje, to sprawia to tylko cud Twojej Wszechpotęgi. Kierujesz Swoje kroki w Jej kierunku, ale jedynie z trudnością możecie wymienić Wasze spojrzenia!

Och, rozdarcie tych Dwojga Serc! Żołnierze rozumieją sytuację i popychaniem i szturchańcami nie dopuszczają do wzajemnego pożegnania się Matki i Syna. Boleść obydwójga jest tak wielka, że Twoja Matka kamienieje z bólu i jest bliska śmierci, podczas gdy Ty ponownie upadasz pod ciężarem Krzyża. Wierny Jan i pobożne niewiasty podtrzymują Ją. Wówczas Twoja Bolesna Matka czyni w Swojej duszy to, czego nie może uczynić w rzeczywistości, bo zostało Jej to zabronione. Wnika Sobą w Ciebie, czyni Wolę Ojca Przedwiecznego Swoją i połączywszy się ze wszystkimi Twoimi cierpieniami, sprawuje Swoją rolę Matki wobec Ciebie. Całuje Cię, oddaje zadośćuczynienie, zmniejsza Twój ból i wlewa balsam Swojej bolesnej Miłości we wszystkie Twoje Rany!

Mój cierpiący Jezu, ja także przyłączam się do zbolącej Matki. Czynię wszystkie Twoje boleści moimi i w każdej Twojej kropli Krwi i w każdej Twojej Ranie, chcę sprawować urząd matki wobec Ciebie. I wspólnie z Tobą i z Nią czynię zadośćuczynienie za wszystkie niebezpieczne spotkania oraz za tych, którzy wystawiają się na okazję grzechu, lub którzy zmuszeni z konieczności do narażania się na ryzyko, uwikłują się w grzech.

A Ty tymczasem jęczysz, upadając pod Krzyżem. Żołnierze obawiają się, że możesz umrzeć z powodu tak ogromnych męczarni i wielkiej utraty Krwi. Przy pomocy powrozów i bicia udaje im się postawić Cię na nogi. Czynisz tym zadośćuczynienie za powtarzające się popadanie w grzech i za grzechy śmiertelne, popełniane przez wszystkie grupy ludzi. I modlisz się za upartych grzeszników i ronisz krwawe łzy w imię ich nawrócenia.

Moja umęczona Miłości, czynię reparacje razem z Tobą i widzę, że już dłużej nie możesz utrzymać ogromnego ciężaru Krzyża. Drżysz teraz od stóp do głowy. Nieskończona ilość ciosów, jakie otrzymujesz, powoduje, że ciernie wciskają się jeszcze głębiej w Twoją Najświętszą Głowę. Krzyż, poprzez swój ciężar, wgniata się w Twoje Ramiona tak bardzo, że powstaje głęboka rana i odsłaniają się kości. Przy każdym kroku wydaje mi się, że umierasz i niemożliwym jest, że zrobisz następny. Ale Twoja Miłość, która może uczynić wszystko, dodaje Ci sił. I czując Krzyż wciskający się w Twoje Ramię, czynisz zadośćuczynienie za ukryte grzechy oraz za to, że nie otrzymujesz za nie satysfakcji, co czyni Twoje tortury jeszcze straszliwymi. Mój Jezu, pozwól mi podłożyć moje ramiona pod Krzyż, aby uwolnić Cię i uczynić zadośćuczynienie za wszystkie ukryte grzechy.

Twoi wrogowie powodowani obawą, że możesz umrzeć pod ciężarem Krzyża, zmuszają Cyrenejczyka żeby Ci pomógł w jego dźwiganiu. A on, niechętnie i narzekając, pomaga Ci nie z powodu miłości, ale będąc zmuszonym. A w Twoim Sercu odbija się echo lamentu za tych wszystkich, którzy cierpią, za ich brak rezygnacji, buntowniczość, ich gniew i pogardę, jakie okazują Ci w cierpieniu. Ale cierpisz jeszcze bardziej gdy widzisz, że dusze poświęcone Tobie, że ci, których powołałeś jako Swoich towarzyszy i jako pomoc w cierpieniu, uciekają od Ciebie. A jeśli Ty przyciągasz ich do Siebie Swoim cierpieniem, ach, oni sami uwalniają się z Twoich Ramion, i odchodzą w poszukiwaniu przyjemności, pozostawiając Cię na tej drodze, abyś cierpiał samotnie!

Mój Jezu, podczas gdy czynię zadośćuczynienia razem z Tobą, modłę się, abyś uściśnął mnie w Swoich Ramionach i to tak mocno, że nie będzie cierpienia, które cierpisz, a w którym ja bym nie uczestniczyła. Będę więc mogła przeobrazić się w te dusze i oddać Ci wynagrodzenie za to, że zostałeś opuszczony przez wszystkie stworzenia.

Mój wycieńczony Jezu, z jaką trudnością się poruszasz i jak bardzo jesteś przygięty. Widzę, że się zatrzymujesz i starasz się spojrzeć wokoło. Moje Serce, co to? Co byś chciał? Ach, to jest Weronika, która niczego się nie obawia i odważnie ociera chustą Twoją Twarz, pokrytą Krwią. A Ty pozostawiasz na chuście Swoje odbicie, jako wyraz podziękowania. Moj hojny Jezu, ja też chcę osuszyć Cię, ale nie chustą, lecz dając Ci moją całą istotę dla przyniesienia Ci ulgi. Chcę wnikać w Ciebie i dać Ci, O Jezu, uderzenie serca za uderzenie Serca, oddech za oddech, uczucie za uczucie, pragnienie za pragnienie. Zamierzam zatopić się w twojej Najświętszej Inteligencji i wówczas wszystkie te uderzenia serca, oddechy, uczucia i pragnienia rozplyną się w bezmiarze Twojej Woli i będę mogła je powtarzać w nieskończoność. O Mój Jezu, chcę utworzyć fale uderzeń serca, aby ani jedno złe uderzenie serca nie dotarło do Twojego Serca i w ten sposób będę mogła złagodzić całą Twoją wewnętrzną gorycz. Chcę utworzyć fale uczuć i pragnień, aby usunąć wszystkie złe uczucia i pragnienia, które w najmniejszym nawet stopniu mogłyby zasmucić Twoje Serce. Jeszcze więcej, O Mój Jezu, zamierzam utworzyć fale oddechów i myśli, aby nie dopuścić do tego, aby jakkolwiek oddech lub myśl mogły Ci sprawić nawet najmniejszą przykrość. Będę na straży, O Jezu, aby już nic więcej nie mogło zmartwić Cię lub dodać nowych goryczy do Twych wewnętrznych cierpień. O Mój Jezu, proszę spraw, aby całe moje wnętrze pływało w nieskończoności Twojego. W ten sposób, zdobędę wystarczającą miłość i wolę, aby nie zezwolić na wtargnięcie w Twoje wnętrze nawet śladu złej miłości i złej woli, które mogłyby sprawić Ci przykrość.

Och mój Jezu, aby być bardziej siebie pewną, modłę się do Ciebie, abyś opieczętował moje myśli Twoimi myślami, moją wolę Twoją Wolą, moje pragnienia Twoimi pragnieniami i moje uczucia i moje uderzenia serca Twoimi i aby tak opieczętowane przez Ciebie, nie mogły już żyć samodzielnie, ale aby czerpały życie tylko z Ciebie.

I proszę Cię ponownie, O Mój Jezu, zaakceptuj moje biedne ciało, które chcę rozdrzeć na kawałki dla Twojej Miłości i podzielić je na jak najmniejsze cząsteczki, ażeby włożyć je w każdą z Twoich Ran.

O Jezu, na tej Ranie, która boli Cię tak bardzo z powodu tak licznych bluźnierstw wygłaszanych przez stworzenia, umieszczam cząsteczkę swojego ciała z intencją, aby zawsze Ci mówiła: **“Błogosławię Cię.”**

O Jezu, na tej Ranie, która sprawia, że cierpisz tak bardzo za całą niewdzięczność stworzeń, zamierzam położyć kawałek mojego ciała, dla zapewniania Cię o mojej wdzięczności.

Och Jezu, na tej Ranie, która sprawia, że cierpisz tak bardzo za oziębłość stworzeń i ich brak miłości, zamierzam umieścić ogromną ilość cząsteczek mojego ciała aby Ci stale powtarzały: **“Kocham Cię, Kocham Cię, Kocham Cię!”**

Na tej Ranie, która boli, za tak wielki brak poszanowania przez stworzenia wobec Twojej Najświętszej Osoby, zamierzam położyć kawałek siebie, aby Ci zawsze powtarzał: ***“Uwielbiam Cię, Uwielbiam Cię, Uwielbiam Cię.”***

Mój Jezu, chcę wnikać sobą we wszystko. W tych Ranach, pogłębionych przez niedowierzenie stworzeń, chcę aby kawałki mojego ciała powtarzały Ci zawsze: ***“Wierzę, wierzę w Ciebie, O Mój Jezu, Mój Boże i w Twój Kościół Święty; i zamierzam oddać moje życie, aby potwierdzić moją wiarę w Ciebie.”***

O Mój Jezu, zanurzam się w nieskończoność Twojej Woli i czyniąc Ją moją, chcę wynagrodzić za każdego i zamknąć wszystkie dusze w mocy Twojej Najświętszej Woli.

Och Jezu, pozostała stale jeszcze moja krew, którą chcę wylać jako balsam i ukojenie na Twoje Rany, aby dać Ci pocieszenie i całkowicie Cię uzdrowić. Następnie, O Jezu, spowoduję, że moje myśli pofruną do serca każdego grzesznika, aby go nieustannie upominać i tym sposobem sprawię, że nikt nie będzie mógł Cię obrażać. I modłę się do Ciebie głosami Twojej Krwi, ażeby nawoływały każdego do podporządkowania się moim ułomnym modlitwom. Wtedy będę mogła przyprowadzić ich wszystkich do Twojego Serca!

O Mój Jezu, proszę Cię jeszcze abym we wszystkim, co widzę, dotykam i co czuję zawsze widziała, dotykała i czuła Ciebie. I spraw, aby Twój Najświętszy wizerunek i Twoje Najświętsze Imię były zawsze wyrte na każdej cząsteczce mojej biednej osoby.

Tymczasem, Twoi wrogowie przyglądając się z niezadowoleniem czynowi Weroniki, biją Cię, popychają i zmuszają do zrobienia ruchu! Kilka następnych kroków i znowu przystajesz. Twoja Miłość nie uległa zmianie pod ciężarem tak wielkich cierpień. Widząc pobożne niewiasty, które rozpaczają nad Twoim bólem, zapominasz o Sobie i pocieszasz je, mówiąc: ***“Córki, nie płaczcie nad Moim bólem, ale raczej nad grzechami waszymi i waszych dzieci.”***

Cóż za podniosła lekcja! Jakże słodkie są Twoje słowa. O Jezu, wraz z Tobą czynię zadośćuczynienie za brak miłości u stworzeń i proszę Cię o łaskę abym mogła zapomnieć o sobie i pamiętać tylko o Tobie.

Twoi wrogowie, słysząc Cię mówiącego, wpadają we wściekłość. Szarpiają powrozy i biją Cię z taką zawziętością, że się przewracasz. Upadając, uderzasz się o kamienie. Ciężar Krzyża jest torturą i wydaje Ci się, że umierasz! Pozwól mi podtrzymać Cię i ochronić Twoją Najświętszą Twarz moimi rękoma. Widzę, że leżysz na ziemi i rozpaczliwie chwytasz powietrze w kałuży Swojej własnej Krwi. Oprawcy próbują postawić Cię na nogi. Ciągną za sznury opasujące Cię, wyrrywają Ci włosy, kopią Cię, ale wszystko na próżno. Ty umierasz, Mój Jezu. Co za ból - moje serce pęka z bólu! Wlokąc Cię, dociągają Cię na szczyt Góry Kalwarii. Podczas gdy Cię ciągną, spostrzegam, że czynisz zadośćuczynienie za wszystkie grzechy dusz poświęconych Tobie, za tych, które powalają Cię tak ciężko na ziemię, że niezależnie od tego, jak bardzo chciałbyś się podnieść, nie możesz tego uczynić. Wleczony i zdeptany nogami, docierasz do Kalwarii, pozostawiając za Sobą czerwone ślady Twojej cennej Krwi.

Jezus obnażony i koronowany cierniami po raz trzeci.

Tutaj czekają już na Ciebie nowe cierpienia. Ponownie Cię obnażają, zrywając z Ciebie szatę i koronę z cierni. Ach, Ty jęczysz, gdy czujesz ciernie wyrwane z Twojej Głowy. Gdy zdzierają z Ciebie szatę, wyszarpują również obluźowane i przyklejone do niej kawałki Twojego Ciała. Otwierają się Twoje rany, Krew spływa maleńkimi strużkami na ziemię i ból jest taki, że niemalże padasz martwy.

Ale w nikim nie wywołuje to współczucia, Moje Dobro! Przeciwnie, z bestialską furją, ponownie wciskają na Ciebie cierniową koronę, jeszcze silniej ją wbijając. A tortura z powodu ran i wyrwania włosów jest tak wielka, że tylko Aniołowie są w stanie opowiedzieć jak Ty cierpisz, ale Oni z przerażenia odwracają swe niebiańskie spojrzenia i płaczą!

Mój obnażony Jezu, pozwól mi przycisnąć Cię do mego serca, aby Cię ogrzać, bo widzę, że dygocesz i że zimny, śmiertelny pot wystąpił na Twoim Najświętszym Człowieczeństwie. Jak bardzo chciałabym oddać Ci moje życie i moją krew, aby zastąpić nimi Twoje, które Ty straciłeś, aby dać mi życie!

Jezus tymczasem, spoglądając na mnie swoimi omdlewającymi i umierającymi oczyma, zdaje się mówić do mnie: ***“Moje dziecko, jak wiele kosztują Mnie dusze! To jest miejsce, gdzie oczekuję każdego, aby go zbawić i gdzie chcę czynić zadośćuczynienie za grzechy tych, którzy posuwają się tak bardzo daleko, że***

spadają do poziomu zwierzęcia i tak zaciekle upierają się w łeniu Mnie, że osiągają punkt, w którym już nie są w stanie żyć bez popełniania grzechów. I nie pamiętając o przyczynie, grzeszą w straszliwy sposób. To jest powód, dla którego ukoronowano Mnie cierniami po raz trzeci. A Swoim obnażeniem czynię zadośćuczynienie za tych, którzy stroją się w luksusowe i nieskromne ubiory, za wykroczenia przeciwko skromności, i za tych, którzy są tak przywiązani do bogactw, honorów i przyjemności, że czynią z nich boga w swoich sercach.

Ach tak, każde z tych przewinień jest śmiercią, którą odczuwam, i jeśli nie umieram, to tylko dlatego, że Wola Mojego Przedwiecznego Ojca jeszcze nie zadecydowała o momencie Mojej śmierci!”

Moje obnażone Dobro, podczas gdy czynię zadośćuczynienia z Tobą, modłę się do Ciebie, abyś swoimi Najświętszymi Rękoma obnażył mnie ze wszystkiego tego, co jest moje we mnie i abyś nie zezwolił żadnym złym uczuciom na wdarcie się do mojego serca. Stań na jego straży, otocz go Swoim bólem i napełnij go Swoją Miłością. Niechaj moje życie nie będzie niczym jak tylko powtórzeniem Twojego. I wzmocnij moje obnażenie ze wszystkiego Swoim błogosławieństwem. Pobłogosław mnie Swoim Sercem i daj mi siłę towarzyszenia Ci w Twoim bolesnym ukrzyżowaniu, ażebym została ukrzyżowana razem z Tobą.